Opłata uiszczona rycz. Tarnów dnia 11 października 1927 Numer wtorkowy 10 gr.

PRENUMERATA: kosztuje z dostawą w miejscu: miesięcznie 1 Zł. kwartalnie 2 „ półrocznie 6 „ rocznie 12 „

HASŁO

OGŁOSZENIA: Strona . . . . 180 Zł. 1/2 strony . . . 90 „ 1/4 „ . . . 50 „ 1/8 „ . . . 25 „ 1/16 „ . . . 13 „ 1/32 „ . . . 7 „ Przed tekstem 100% drożej. Drobne za słowo 30 gr., poszukującym pracy 50% zniżki.

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim.

WYCHODZI DWA RAZY W TYGODNIU

Naczelny redaktor: Jan Kulesza. Godziny przyjęć: od 11—13 i od 16—18. Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 406.862.

Nr. 41. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wałowa l. 19. Rok II.

Pchła na kołnierzu.

Ostatnie posunięcia rządu wywołały w całem społeczeństwie odruch zadowolenia. Cała prasa przyjęła również przychylnie zarządzenie władz. Dosyć długo przypatrywał się rząd z wielkiem pobłażaniem pauperskim harcom miniaturowego narodu, który od początków zorganizowania się naszej państwowości usiłuje nam się przeciwstawić, mąci na naszych granicznych rubieżach i wywołuje w opinji polskiej wrażenie, jakoby Polska była gnębicielem Litwy.

Siejąc takie wiadomości w prasie światowej, rząd kowieński zamykał szkoły polskie, gnębił krzewicieli słowa polskiego, katując w celach więziennych nauczycieli i podjudzając przeciw wszystkiemu co polskie. Zdawało się przez pewien czas, że mężowie stanu w Kownie zdają sobie sprawę ze swej szkodliwej polityki antypolskiej i kiedy się zjawił u nas w Polsce profesor kowieńskiego uniwersytetu, Szczęsny Herbaczewski i w kołach warszawskich i krakowskich rozwodził się nad porozumieniem polsko-litewskiem, został przez władze serdecznie przyjęty, bo tak naród jak i rząd polski kierował się ku Litwie zawsze sympatją, powodowaną wiekową unią tych narodów. I zaprawdę rząd polski musiał wyczerpać całe olbrzymią dozę swej cierpliwości i wyłożyć szkodliwie brykającego paupra na kolana.

Polska kieruje się jedynie zasadami pokojowemi tak dalece, że niejednokrotnie zdawałoby się, że lekceważy swój „prestige“ mocarstwowy, a wszystko dla utrzymania międzynarodowego pokoju.

Usiłowały sowiety burzyć i knować na granicach, Czesi niejednokrotnie starali się wywołać zawieruchę, Niemcy knuli na Górnym Śląsku, a śmieszny stan wojenny małego kurnika na odłamku naszej granicy, ma na celu wyprowadzić nas z równowagi. Zdajemy sobie dokładnie sprawę z naszego niebezpiecznego położenia geograficznego, oraz że jesteśmy otoczeni narodami, które z nienawiścią patrzą na naszą niepodległość. Jesteśmy przygotowani na wszystko, jednak miłując pokój i uważając, że należenie do Ligi Narodów nie jest frazesem, jeno silnym argumentem międzynarodowym, stara się rząd wszystkie prowokacje i zaczepki załatwić pokojowo. Władze sowieckie wysyłając tego liliputa do walki z Polską czynią źle i niebawem się dowiedzą że dwumiljonowy naród litewski nie zdoła rozrzarzyć międzynarodowego konfliktu i że Liga Narodów znajdzie moc poskromienia miniaturowego państwa.

Tem się tłumaczy że konflikt litewski nie zajmuje tak bardzo obywateli państwa polskiego, a rząd czyniąc w wileńszczyźnie represje ufa, że rozgorączkowanym umysłom kowieńskiego rządu ten mały tusz pomoże i doprowadzi do równowagi, tak potrzebnej w rządzeniu nawet na maleńkiem podwórku. **K.**

Na Ratuszu.

We środę odbędzie się na Ratuszu posiedzenie Rady, na którem dokona się wyboru asesorów.

Na razie aspirantów na te godności magistrackie jest trzech. Pan radny Kaempf, p. radny Niedzielski i p. radny Żarek. Socjaliści forsują na asesora płatnego p. Żarka, mieszczaństwo radnego Niedzielskiego.

Przyszłe posiedzenie Rady będzie więc widownią zapasów między P. P. S. a stronnictwami mieszczańskiemi. Z powodu tego, że radni żydowscy swoich kandydatów nie wysuwają, zależeć będzie od nich w dużej mierze, kto piastował będzie płatne asesorstwo. Na tem samem posiedzeniu odbędą się wybory członków wydziału z ramienia miasta do Kasy Oszczędności. Jako kandydatów wymieniają p. asesora Ciołkosza, p. asesora Maguliesa i p. Dr. Fusiarskiego. —a

Z rzeźni.

Sprawa budowy rzeźni ulegnie znowu zwłoce. Oferty wysłane do Krakowa tak wybitnym znawcom jak prezydent Sare i dyrek. rzeźni p. Górecki do zbadania, przysłano z powrotem z tem, że plany nie są dokładne i w tym stanie nie nadają się do budowy. Oferty więc zostaną firmom przesłane do ponownego opracowania.

Stosując się do ogólnego żądania naszych czytelników, rozpoczynamy drukowanie dłuższej noweli „**Po Reducie**“, która będzie się pojawiała we wtorkowym i czwartkowym odcinku.

Po Reducie.

— Podaj mi rękę Kolombino, uciekniemy z tego tłumu krzyczących masek, aby pogawędzić w leciuchnym tonie reduty. Znam zakątek w pałacu wicekróla, kącik, w którym można spocząć na dywanie przepysznych róż, gdzie perfumy dzwoniąc o złote płyty fontanny, szumią modły miłości“.

— Poważna rozmowa cię nie nęci—z kobietą?

— Jak przypuszczam maseczko, nie zwykłaś poważnych wieść dyskusji. Twój delikatny, łatwo zapalny umysł, usnął tutaj w tych gorących krajach, przepojonych opium, gdzie każda niemal kobieta bajaderą swej świątyni się staje i w chwilach ostrej utarczki, kiedy słowa niby sztylety padają, jako wykwit zrodzony z tajemniczego skojarzenia komórek mózgu, żałuję cię, boś jesteś przecież słabiutką istotą, wiele pragnącą, a tęskniącą za czemś, co w niej żyje, a czego w innych doszukać się nie możesz.

— Cóż to takiego?

— Ideał czystej, jasnej duszy!

— A pan sądzi, że niema ludzi, w których żyje ideał, lub raczej który żyją dla ideału?

— Ależ przeciwnie, skoro w pani go odgaduję. Jeno twierdzę, że trzeba setki tysięcy poznawać, zanim się spotka jeden przepyszny twór człowieka. A poznawanie nuży, zawodzi, często brudzi.

— Pan systematycznie bierze się do ludzi—szukasz ideałów, a jesteś ich pozbawiony lub zastępuje ci je formułka rachunkowa.

— Ach, wiele wyrazów, by określić coś prostego! Jestem logiką życiową, szczerbiącą się o kanty głupoty i miernoty.

— Hola — arogancki paradoks.

— Czemu usiłuje pani prawdę osłabić, narzucając jej pseudonim?

— Prawdę?— Nieco zarozumiałym imci pan jest — myślisz, że na tej kuli ziemskiej wziąłeś prawdę w wyłączną arendę?

— O nie dobrodziejko! Pertraktacji arendowych z duszą nie zawieram. Wynalazłem jednak ciekawe nader spojenia materji, które razem tworzą siłę niezwykle sympatyczną.

— Zaciekawia mię pan.

— Otóż wlałem do retorty doświadczeniem zwanej, płyn logiki, zmieszałem go dobrze z niedowiarą, a do tego wrzuciłem nieco bakcyli ideału, nawiasem mówiąc bakcyl niesłychanie zaraźliwy i szkodliwy. Z tej mieszaniny powstała siła, którą zużytkowałem, budując sobie instrument niezwykle cenny. Nazwałem go barometrem płytkości.

— Barometr płytkości? Cóż to znowu?

— Nazwałem go tak, bo mierzę nim myśl moich bliźnich.

— Wie pan, co pana mimo wszystko czyni antypatycznym?

— Nie tego nie wiem.

— Że ukoronował się pan sam na Boga— a teraz klęczy pan przed sobą w zachwycie.

— Przeciwnie —dobrodziejko —przeciwnie. Jestem komiwojażerem własnej niedoskonałości, broniącym się jednak przed zbyt drobnym miaromierzem innych.

— Niema w tem jednak wielkości—a szkoda, zawiodłam się.

— Twoja wina maseczko. Czemu zbliżyłaś się do mnie w celach wielkiego przeżycia?

— Czy dla pana istnieje tylko zaprzeczenie?

— Tak, bo tylko przez zaprzeczenie dochodzimy do rezultatów pozytywnych.

— Znowu paradoks.

— A więc paradoksem zwie się u pani to, czego się nie rozumie.

— O nie — paradoksem zwę to, co wypowiedziane jest niezrozumiale nawet dla autora.

— Brawo maseczko, lekcja moja działa.

— Lekcja?...

— Powiedzmy przykład.

— Postaraj się pan nareszcie być trochę ciekawym.

— Milczmy więc!

— Dlaczego?

— Gdyż tylko wtedy nie dajemy najlepszego z siebie za drobne grosze.

— A czy umie pan milczeć?

— Umię wszak mówić!

— !?

— Ten, kto naprawdę ma coś do powiedzenia, umie także milczeć. C. d. n.

Jest to bardzo przykra zwłoka, albowiem miasto zaciągnęło już pożyczkę 800 tys. zł. na cele tej budowy, a z powodu zbliżającej się zimy, roboty będzie można rozpocząć dopiero na wiosnę. —a

Z Kasy Oszczędności.

Niebawem odbędą się wybory na wakujące stanowisko wicedyrektora, opróżnione przez śmierć ś. p. Michalskiego. Dotychczas wymieniani kandydaci są: p. Kaempf i p. Dr. Fusiarski.

Goście z za Tatr będą w Tarnowie.

Onegdaj przybyła do Krakowa wycieczka Słowaków reprezentujących kulturę swego narodu, albowiem w skład tej wycieczki wchodzą nauczyciele, malarze, pisarze i dziennikarze.

Równocześnie urządzili Słowacy malarze w towarzystwie Przyjaciół Zach. Sztuk Pięknych wielką wystawę. W niedzielę o godz. 12-tej odbyło się oficjalne otwarcie tej wystawy, na której zauważyliśmy obok przedstawicieli władz i p. konsula Szediva, oraz wszystkich reprezentantów malarstwa i literatury, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego i cały świat kulturalny Krakowa.

Z obrazów artystów słowackich bije olbrzymi temperament, rasowa wybujałość, rozmach w rysunku i niebywała kolorystyka.

Nadewszystko tchnie z tych wystawionych dzieł całkowita odrębność narodowa nie zmanierowana blichtrem Zachodu. Mimo tej odrębności widać, że artyści naszego bratniego narodu żywo interesują się nowoczesnemi zagadnieniami sztuki, lecz prądy Zachodu już fermentując znikają, raczej przeobrażają się w twórczą indywidualność silnych jednostek.

Podczas otwarcia wystawy przemówił bardzo pięknie prezes Towarzystwa p. prof. Jarocki.

Odpowiedział w imieniu gości p. poseł Siwak zaznaczając, że przybyli ze swojem skromnem dobytkiem kultury do kraju od wieków wsławionego wysoką kulturą i sztuką.

„Nie mamy takich jak wy malarzy — mówił p. poseł Siwak, ale wasi wielcy artyści i wasze wielkie dzieła są zarazem naszemi i jak was, nas cieszą i radują. Nic nie dzieli Polaków i Słowaków w sercach naszych, ściany takie jak Tatry nie są przeszkodą, lecz łącznikiem. Jak wy, tak i my miłujemy wasz kraj“.

Po zwiedzeniu wystawy okazało się, że zbyt skromnie określił p. poseł Siwak artystów słowackich. Ze ścian Towarzystwa zachęty przemawiały do nas dzieła sztuki pełne kultury i skończonego piękna.

Szkoda, wielka szkoda, że publiczność Tarnowska nie może oglądnąć pięknych obrazów, jakie przysłali nam nasi bracia Słowianie z za gór. Natomiast usłyszą koncert Związku Słowackiego Chóru Nauczycielskiego, który staraniem Ogniska Nauczycielskiego w Tarnowie, zawita i do naszego miasta, aby dać jeden koncert dnia 11. b. m.

Nadmienić należy, że Związek Chórów Słowackich należy do jednych z najlepszych w Europie i stanie się prawdziwą ucztą artystyczną dla naszego miasta.

Ognisko Nauczycielskie, które przyjmować będzie miłych gości, zwraca się do publiczności tarnowskiej, aby przez liczne przybycie na koncert wykazało swoją sympatję dla gości.

K.

Zapomogi dla rolników, nawiedzonych klęskami elementarnemi

Pan wojewoda krakowski wszczął akcję u Rządu aby przyznano dla powiatu tarnowskiego dodatkowe 10.000 zł. dla mieszkańców dotkniętych klęskami powodzi i gradobicia. — Pan starosta Krupiński wygotował dokładną listę z powiatu tarnowskiego z której wynika, że aby załagodzić pierwsze potrzeby, potrzebna jest suma 10.000 zł. Rozdział tej sumy nastąpi według listy pana starosty w najbliższych dniach.

Pan Witos kręci.

Jak donosiliśmy województwo krakowskie rozwiązało związek wójtów, stowarzyszenie, którem kierował pan Witos; zwołał on onegdaj zebranie związku wójtów w sali Sokoła II. Aby zmylić czujność władz. P. Witos obok zaproszeń na zebranie wójtów rozesłał zaproszenia na zebranie rad ludowych. Na zebraniu zjawili się obok p, Witosa p. poseł Dubiel i p. senator Ścibor. Natychmiast po referacie p. Witosa wkroczyli przedstawiciele władz i rozwiązali zebranie motywując to tem, że związek wójtów jest zniesiony. P. Witos chciał stante pede zamienić zebranie wójtów na zgomadzenie poselskie, czemu jednak władze się sprzeciwiły.

Z Chorzowa.

Kilka wielkich budowli stanęło pod dachem, praca w całej pełni. Buduje się kolejkę, do Dunajca, którą będzie się sprowadzało żwir, Jak wielkie rozmiary zakreśliła ta instytucja świadczy to, że obecnie odbywają się, narady nad budową magazynu na węgiel i żelazo. Otóż, aby sobie zagwarantować rezerwę żelaza i węgla na jeden miesiąc, potrzeba nagazynów na 2.000 wagonów. —a

Twierdza Witosowa podważona.

Zawodowy związek rolników odbywszy zgromadzenie walne w Wierzchosławicach ukonstytuował się i odrazu pozyskał około 300 członków. W fortecy p. Witosa coraz bardziej szerzy się niezadowolenie z wójtostwa jego i możemy być w najbliższym czasie świadkami że p. Wincenty przestanie być wójtem na Wierzchosławicach.

—§—

Przyjęcie Słowaków w Tarnowie

Zawiązał się komitet przyjęcia gości słowackich w naszym mieście. Komitet ten ma opracować program przyjęcia. Protektorat objął p. starosta Krupiński. Szczegóły podamy w następnym numerze.

SPORT.

Ostatnia niedziela nie przyniosła żadnych zawodów, na boisku sokolem odbywały się zawody przysposobienia wojskowego,o czem napiszemy w następnym numerze. W tym samym dniu w Krakowie odbyły się zawody drużyn szkolnych kuratorjum krakowskiego. Z pośród drużyn które w ubiegłym tygodniu stawały do zawodów eliminacyjnych w Tarnowie, zdobyło pryw. gimn. żeńskie im. E. Orzeszkowej pierwsze miejsce w rozgrywkach tenisowych, Gimnazjum II męskie (Tarnów) ustąpiło po zaciętej walce z gimnazjum gorlickiem pierwszego miejsca w palancie. Pierwsze miejsce w dłoniówce sem. żeńskie z Mielca.

Posiedzenie W. G. w Krakowie należą wprost do rzadkości. Cierpi na tem porządek w rozgrywkach, bo dotychczas nie wyznaczono żadnego między mistrzami podokręgów. Gdyby faworytem w tych rozgrywkach była drużyna krakowska napewno by się komplet znalazł, ale skoro prowincja ma szanse na pierwsze miejsce, to się wydziałowi nie spieszy.

Z PILZNA.

Onegdaj odbyła się w naszem mieście wielce ciekawa rozprawa sądowa, charakteryzująca dosadnie nasze stosunki.

Oskarżającym był Burmistrz Szczeklik, oskarżonym wielce zasłużony obywatel na niwie społecznej adw. Dr. Rosenberg.

Rozprawę prowadził nacz. Sądu p. radca Marć. Tło sprawy jest następujące: p. dr. Rosenberg jako prezes Ochotniczej Straży Ogniowej, wniósł prośbę do Magistratu o subwencję dla tej tak ważnej Instytucji. Kiedy p. Dr. Rosenberg dowiedział się, że podanie jego nie zostało przedłożone na Radzie udał się do Magistratu, gdzie zainterpelował p. Szczeklika dlaczego podanie jego na Radzie nie zostało rozpatrzone.

Niegrzecznemi i wymijającemi odpowiedziami p. burmistrza, mecenas Rosenberg dotknięty i rozdrażniony, zarzucił p. Szczeklikowi, że on to tak sprawę prowadzi, że dla Straży Pożarnej niema Magistrat grosza, natomiast pensja burmistrzowska wynosi 390 zł.

Miasto zaś Mielec, płaci swemu Burmistrzowi 150 zł., natomiast asygnują rok rocznie dla swojej Straży Ogniowej po kilka tysięcy złotych.

Poirytowany tą bijącą prawdą usiłował kacyk małego miasta, usunąć mecenasa Rosenberga przez policjanta z Magistratu.

Napiętnować należy kategorycznie, niepraktykowany dotychczas sposób postępowania, wobec zasłużonego obywatela.

Pan Szczeklik czując się obrażonym zarzutem p. mecenasa Rosenberga, skierował sprawę do sądu. Po przeprowadzeniu sprawy i po przesłuchaniu świadków, wydał Sąd wyrok uniewinniający mecenasa Rosenberga. Sprawa ta, będzie miała jeszcze epilog, gdyż p. mecenas Rosenberg zaskarżył burmistrza Szczeklika o gwałt i obrazę.

W niedzielę odbył się jesienny festyn Strażacki w parku Sokoła. Świetnie udał się popis Korpusu Ochotniczej Straży Pożaruej i stał się dowodem, że Straż Pożarna w Pilźnie pracuje intensywnie, ofiarnie, i owocnie. Sam festyn pełen licznych niespodzianek był miłą atrakcją dla miasta. Po Festynie urządzono w sali Sokoła zabawę taneczną podczas, której panował bardzo miły nastrój i tańczono do rana.

Jeden niemiły a zwykły incydent, zamącił i tym razem chwilę zabawy. Pijany osobnik, który zakłóca każdą uroczystość w Pilźnie i tym razem nie próżnował i według zwyczaju prowokował wszystkich. Jednakowoż tym razem dotkliwie skarcony i zbity, gwałtownie wyfrunął ze sali. *Gr.*

Kronika.

PRZEMIŁY PIJAK. Jasiak Władysław widocznie był w bardzo dobrym humorze do czego nie mało musiał się też przyczynić alkohol, bo przystąpił do niejakiego Barnasia i zażądał od niego zafundowania wódki. Przy sposobności ukradł mu kamizelkę którą tenże trzymał w ręce.

WESELI GOŚCIE. Bratek Jan i Koper Michał przyszli się bawić do domu robotniczego przy ul. Goldhamera, gdzie pijani bili się. Opierających się z trudem udało się doprowadzić na komisarjat. P. P.

KRADZEŻ KIESZONKOWA. Na szkodę Jana Przybyły z Jasienia p. Brzesko ukradł nieznany sprawca kwotę 340 złotych.

NAREŚCIE WPADŁEŚ. Abraham Kupfer i Abraham Izrael, którzy w r. 1925 narazili wielu kupców tarnowskich na poważne straty przez oszukańczą kredę — zostali dn. 7 b. m. ujęci.

JAN BIBRO ur 1900 r w Zbyltowskiej Górze p. Tarnów unieważnia zagubioną kartę zwolnienia wystawioną przez P. K. U. Tarnów.

Popierajcie „Hasło“!

W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie,
Wydawca: Jan Kulesza.
Sekretarz Red. i odpow. Red. Dr. Miecz. Rozwadowski